



## ANDRZEJ JANIK

Dnia 10 maja 1947 r. Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Niemieckich w Radomiu, Ekspozytura w Busku-Zdroju, w osobie członka Komisji, sędziego i p.o. notariusza Jana Hetnarskiego, z udziałem protokolanta Mariana Budzińskiego, przesłuchała niżej wymienionego w charakterze świadka. Po uprzedzeniu świadka o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania i o treści art. 107 kpk oraz o znaczeniu przysięgi, sędzia odebrał od niego przysięgę na zasadzie art. 111–113 kpk, po czym świadek zeznał, co następuje:

---

Imię i nazwisko	Andrzej Janik
Wiek	47 lat
Imiona rodziców	Jan i Antonina z d. Woźniak
Miejsce zamieszkania	Słabowice, gm. Szanec, pow. stopnicki
Zajęcie	rolnik
Wyznanie	rzymskokatolickie
Karalność	niekarany

---

Od początku 1937 r. do 1944 r. byłem sołtysem wsi Słabkowice, gm. Szanec. W końcu zimy 1943 r., miesiąca i daty nie pamiętam, w dzień niedzielny wezwany zostałem jako sołtys do zarządu gminy Szanec, gdzie zastałem kilku nieznanych mi z nazwisk [członków] *Sonderdienst* z Buska-Zdroju, którzy wszystkim zwołanym tam wówczas sołtysom z gminy polecieli dostarczyć dla siebie przez każdego sołtysa po dwa litry wódki, masła, sera, jaj i wędliny.

Na skutek polecenia tego w jakieś dwa dni po tym posłałem wymienionym *Sonserdienst* do zarządu gminy litr wódki, około trzydziestu jaj i jakieś pół kilo masła, z czego, jak się okazało, *Sonderdienst* nie byli zadowoleni, bo gdy w trzecim dniu przyjechali do wsi Słabkowice za

kontyngentem ziemniaczanym, nie przyszli do mnie do mieszkania, jak to bywało przed tym, tylko wywołali mnie do siebie na drogę i po zapytaniu, czy wszystko jest w porządku, udali się beze mnie do miejscowych gospodarzy za kontyngentem ziemniaków.

W jakieś pół godziny po tym przyszli wspomniani *Sonderdienst* na podwórze mego sąsiada, dokąd zawołali mnie i tam silnie mnie pobili, zarzucając mi sabotaż, że jakoby ludzie chcieli dać kontyngent ziemniaków, lecz ja nie chciałem dać podwód celem odstawienia ziemniaków do Buska. Poza tym nie miałem jako sołtys żadnych przykrości od Niemców i nie było wypadku, ażeby w okresie mojej służby w czasie okupacji były we wsi jakiekolwiek łapanki lub żeby kogo zabrali na roboty do Niemiec.

Nic więcej nie wiadomo mi w tej sprawie.

Odczytano.